

**Ludzie dawali „co łaska. Rozdzieliliśmy się na kilka grup po dwie osoby. Niektóre dziewczyny siedziały przy stolikach, inne chodziły i zachęcały do wsparcia chorych dzieci. Na początku mało osób było przekonanych do kupna opłatka, ale za niedługo przekonali się i wrzucali po 5 zł, 10 zł, a nawet 20 zł.**

Więcej na stronie 2



## GAZETKA NR 17/2011/2012

**Przedstawienie mówiło o życiu ludzi zagubionych, wybierających prostszą, a nie koniecznie dobrą dla nich drogę.**

Więcej na stronie 4

**Sama wieczerza, obchodzona wyjątkowo w towarzystwie dziewczyn z ośrodka, a nie rodziny miała wyjątkowy charakter.**

Więcej na stronie 2

**Ta część dziewczyn, która stała na końcu autobusu obserwowała przez szybę jadące samochody. Niektórzy**

**kierowcy bawili swoimi gestami i minami (zachowaniem).**

Więcej na stronie 9

**Naszym zadaniem było sprawić uśmiech na każdej twarzy naszych podopiecznych.**

Więcej na stronie 7

**Niektórzy mówią, że trzeba kochać „za coś”, ale ja wcale tak nie uważam.**

Więcej na stronie 8

**Szopka wyszła nam naprawdę bardzo ładna. Okazało się, że ja, Kinga i Andżelika zostałyśmy wyróżnione.**

Czytaj na stronie 7

**Następny dzień to przygotowania do wigilii. Cały dzień zabiegany, zakupy, gotowanie, sprzątanie.**

Więcej na stronie 6





## „Co łąska" dla dzieci z wrocławskiego hospicjum - Paula Jakiel

Przed świętami zostałyśmy poinformowane, że jest potrzebna pomoc wolontariacka przy zbieraniu pieniędzy dla hospicjum dla dzieci. Miałyśmy sprzedawać opłatki i rozdawać balony w centrum handlowym. Dostałyśmy niebieskie koszulki z logo hospicjum, opłatki wigilijne w koszyczkach i baloniki. Ludzie dawali „co łąska. Rozdzieliliśmy się na kilka grup po dwie osoby. Niektóre dziewczyny siedziały przy stolikach, inne chodziły i zachęcały do wsparcia chorych dzieci. Na początku mało osób było przekonanych do kupna opłatka, ale za niedługo przekonali się i wrzucali po 5 zł, 10 zł, a nawet 20 zł. Najmłodszym wręczałyśmy balony. Co jakiś czas natykałyśmy się na naszą panią, która pytała jak nam idzie. W skrajnych chwilach zmęczenia, dodawano nam sił napojami i cukierkami, które dostałyśmy w prezencie.

**Praca wolontariusza nie jest wcale łatwą pracą.**

Naszym „poprawiaczem humoru okazały się również lody. Zmęczone wielogodzinnym chodzeniem, poszłyśmy na porządny posiłek. Po drodze ujrzałyśmy Św. Mikołaja siedzącego wśród elfów. Każda z nas pomyślała życzenie, które miało się spełnić. Na koniec zrobiłyśmy sobie pamiątkowe zdjęcie.

Praca wolontariacka jest zajęciem dla wytrwałych. Smutno się robi, gdy niektórzy wykręcają się od



dania przysłowiowej „złotówki.

To się nazywa dobra robota i uciecha z dawania dobra potrzebującym. Warto jednak robić to dla takich chwil, w

których, ktoś wrzuca oszczędności, nie oczekując nawet podarunku, gdy dowiaduje się, że to na cel dobroczynny,.

### Wyjątkowe święta

Święta Bożego Narodzenia po raz pierwszy w swoim życiu spędziłam w ośrodku. Dwa pierwsze dni przed wigilią poświęciłyśmy na



**Pomaganie innym daje mnóstwo radości i satysfakcji, zwłaszcza gdy można pomóc dzieciom.**

przygotowania do niej. Sama wigilia, obchodzona wyjątkowo w towarzystwie dziewczyn z ośrodka, a nie rodziny miała wyjątkowy charakter. Każda z nas składała każdej najserdeczniejsze życzenia na Nowy Rok, który - miałyśmy nadzieję - będzie

lepszy od starego. Do wigilijnego stołu zasiadłyśmy w małym gronie czterech osób wraz z Panią Anią. Zajadałyśmy się świątecznymi potrawami przygotowanymi przez naszych kucharzy. Na stole znajdował się: karp, pierogi, śledź w

śmietanie i w oleju. Mnie osobiście najbardziej urzekła sałatka warzywna. Niestety nie poszłyśmy na pasterkę, lecz zamiast tego śpiewałyśmy wspólnie kolędy. Mimo że to były święta w ośrodku, to jednak czułyśmy się

dobrze w swoim małym towarzystwie. Pozostałe dwa dni świąt spędziłyśmy w miłej, świątecznej atmosferze, odpoczywając i oglądając filmy oraz ciesząc się magią świąt.



**Najważniejsze jest to, że czujemy się we własnym towarzystwie bardzo dobrze.**

**Karolina Erdmańska**



# Jak dobrze jest pomagać





# „Droga donikąd” - Kinga Łada

Dnia 19 grudnia wraz z moją grupą wystawiłyśmy sztukę pt. Droga donikąd i dałyśmy koncert w Centrum Inicjatyw Artystycznych we Wrocławiu. Całą sztukę przygotowowałyśmy pod czujnym okiem reżyser, pani Elżbiety Bednarskiej. Sztuka była oparta na podstawie książki pt. My dzieci z dworca ZOO.

Przedstawienie mówiło o życiu ludzi zagubionych, wybierających prostszą, a nie koniecznie dobrą dla nich drogę. Spektakl dotyczył nie tylko problemów młodzieży, ale również dorosłych, rodziców. „Droga donikąd opowiada o niewinnej dziewczynie, która nie miała w nikim wsparcia i znalazła je w grupie zdemoralizowanych rówieśników. Jej paczka nie miała na nią dobrego wpływu,

mimo że bardzo dobrze się w niej czuła. Była dla niej rodziną, której nie miała. Matka bohaterki, która była ciągle

zpracowana, by polepszyć warunki córki, nie zauważała jej problemów. Z dnia na dzień młoda przyjaciółki, z którymi



przyjaciółkami, z którymi pracowaliśmy przez te trzy lata i którzy nam pomagali. Na widowni znajdowali się nasi sponsorzy, rodzice, nauczyciele, wychowawcy, podopieczni z domu pomocy społecznej oraz inni nasi znajomi.

piosenką.

Dzień 19 grudnia był naszym dniem, którego trzecia grupa nigdy nie zapomni. Tego dnia pokazałyśmy, na co naprawdę nas stać. Dzień ten nie tylko zapisałyśmy w kalendarzu, ale także w naszych

**Spektakl „Droga donikąd” zrobił na widzach ogromne wrażenie.**

**Nasza ciężka praca została doceniona, jesteśmy z tego powodu bardzo dumne.**

dziewczyna zaczęła coraz bardziej niszczyć swoje ciało i duszę. To, co wcześniej wydawało się niewinną zabawą stało się codziennością,

Dopiero załamanie dziewczyny po utracie chłopaka uświadomiło matce, jakie córka ma problemy i że jest uzależniona. Sztukę powinien obejrzeć każdy młody człowiek,

Dzięki zorganizowaniu całej grupy dałyśmy radę. Nasza praca nie poszła na marne i opłacało się. Na przedstawienie zaproszeni zostali wszyscy nasi

Był to również czas na podziękowania dla naszych wychowawców. Było pełno pozytywnych emocji i wzruszeń. Na koniec pożegnaliśmy wszystkich wesołą

pamięciach i sercach.



od której nie łatwo było uciec. Wszystko kręciło się wokół narkotyków i jej paczki. W życiu całej grupy było wszystko w porządku dopóki nie doszło do tragedii. Chłopak głównej bohaterki zmarł w wyniku przedawkowania heroiny. Dla dziewczyny był to straszny cios. a

także jego rodzice. Po smutnym końcu spektaklu, nadeszła pora na koncert pełen pozytywnej energii i radości. Nasza praca nad sztuką i koncertem wymagała dużo wysiłku, wyrzeczeń naszego wolnego czasu. Było to dla nas bardzo męczące, ale wytrzymałyśmy.





**Okazało się, że na scenie czujemy się rewelacyjnie.**





## Nasza wspólna wigilia - Karolina Szuja

Tak, to dziś. Dziś jest dzień na, który wszyscy czekaliśmy, wigilia. Zaczęło się bardzo miło, wszyscy zebraliśmy się razem i w końcu mogliśmy spędzić ze sobą trochę czasu.

Zaczęło się od występu naszych świetnych koleżanek, które odegrały przedstawienie pt. „Szopka Betlejemka, było super. Później wszyscy zaczęli składać sobie życzenia, dzielić się opłatkiem i śpiewać kolędy. Były to niezapomniane chwile. Później zaczęła się kolacja, wszyscy rozmawiali i nie myśleli choć na chwilę o problemach. Gdy skończyła się kolacja, nasza kochana pani dyrektor powiedziała nam kilka miłych słów, które na pewno wszyscy wzięli do serca.

Ten dzień skończył się bardzo przyjemnie, wszyscy porzuchodziliśmy

się z uśmiechniętymi buziami i pełnymi brzuchami. Na pewno wszystkim zapadła w pamięć nasza ośrodkowa wigilia.



### Wigilia u mnie w domu - Basia Siedlecka

Dnia 22 grudnia pojechałam na

przepustkę. Droga była długa i męcząca. Po sześciu godzinach jazdy pociągiem, w końcu byłam w domu. Szczęśliwa, że jestem z rodziną, zdążyłam się wykąpać i pójść

spać. Następny dzień to przygotowania do wigilii. Cały dzień zabiegany, zakupy, gotowanie, sprzątanie. Wszyscy byli radośni i w

świętecznych nastrojach. U mnie w domu na święta jest zawsze dwanaście potraw. Na czele, wiadomo, karp. Kochana mama postarała się o wszystko, co

najlepsze. 24 grudnia dzień Wigilii Bożego Narodzenia, cała rodzina w komplecie, mama, tata, młodszy braciszek, cztery siostry i szwagier. Na kolację

czekałyśmy w niecierpliwości, a szczególnie na prezenty. Gdy na niebie pojawiła się pierwsza gwiazdka, której dopatrywało się młodsze

rodzeństwo, wszyscy z radością zasiedli do wieczerzy. Ojciec zmówił modlitwę, połamaliśmy się opłatkiem, po czym

rozpoczęliśmy spożywanie potraw i śpiewanie kolęd. W końcu nadszedł czas prezentów, które były główną atrakcją wieczoru, zarówno dla małych, jak i tych



dużych, grzecznych dzieci. Mikołaj nie żałował słodyczy i zabawek. Wszystkim się podobało. Na koniec wieczoru, ojciec poszedł na

pasterkę, a my z mamą w domu rozmawialiśmy. Spędziliśmy kilka miłych wspólnych chwil.



## Mikołajki u seniorów - Izabela Boczar

Dzień 7.12.2011 roku był długo oczekiwany przez naszą grupę. Udałyśmy się do DPSu, gdzie czekali na nas nasi dziadkowie, których tak bardzo chętnie odwiedzamy. Wiedziałyśmy, że ten dzień będzie dla nich bardzo, bardzo miły. Czuliśmy się bardzo szczęśliwe, bo tego właśnie dnia miałyśmy nieść radość najbardziej chorym i cierpiącym ludziom. Naszym zadaniem było sprawić uśmiech na każdej twarzy naszych podopiecznych. Dużo było uśmiechów, wzruszeń i łez ze szczęścia. Oni nie pokazywali jak bardzo cierpią czy jak bardzo jest im źle. Wszystkie dziewczyny z ośrodka przyczyniły się do tego, ponieważ

każda wykonała jakiś podarunek. Czy to była duża choinka z orzechów czy mała karteczka z bałwankiem, wszystkie te dary i wolontariusze sprawili uśmiech na każdej twarzy. Wszystkie wróciłyśmy szczęśliwe, że mogłyśmy sprawić naszym dziadkom tak wielką radość, bo

pewnie dla wielu z nich to były ostatnie Mikołajki wśród nas.



### Szopka betlejem ska

W listopadzie postanowiliśmy wziąć udział w konkursie na

„Najpiękniejszą Szopkę Betlejemską. Z panią Kamilką przygotowaliśmy potrzebne materiały, czyli pakuły, trzcinę oraz różne suszone

kwiatki. Szopka wyszła nam naprawdę bardzo ładna. Okazało się, że ja, Kinga i Andżelika zostałyśmy wyróżnione. W grudniu

pojechałyśmy na wernisaż do muzeum etnograficznego. Odbył się tam poczęstunek i można było obejrzeć wystawę

szopek wyróżnionych. Otrzymałyśmy z rąk Arcybiskupa Wrocławskiego dyplomy i nagrody. Byłyśmy bardzo dumne, że wśród tych pięknych prac, znalazła się

również nasza szopka.

**Wiktoria Krawiec**



Szopka wykonana została z materiałów ekologicznych.



# Miłość, miłość i jeszcze raz miłość - Wiktoria Krawiec

Nie łatwo znowu się podnieść i iść dalej przez życie. Są czasem wielkie upadki. Dlaczego? Bo tak po prostu musi być? W życiu też nie jest tak źle, czasem na drodze spotyka się kogoś, kto jest na prawdę ważny. Po prostu się KOCHA. Niektórzy mówią, że trzeba kochać „za coś, ale ja wcale tak nie uważam. „Cieszę się, że jesteś i za to cię kocham. Tak po prostu się stało. Wypełniasz w moim sercu pustkę, która dotąd była i kuła jak szpilka.

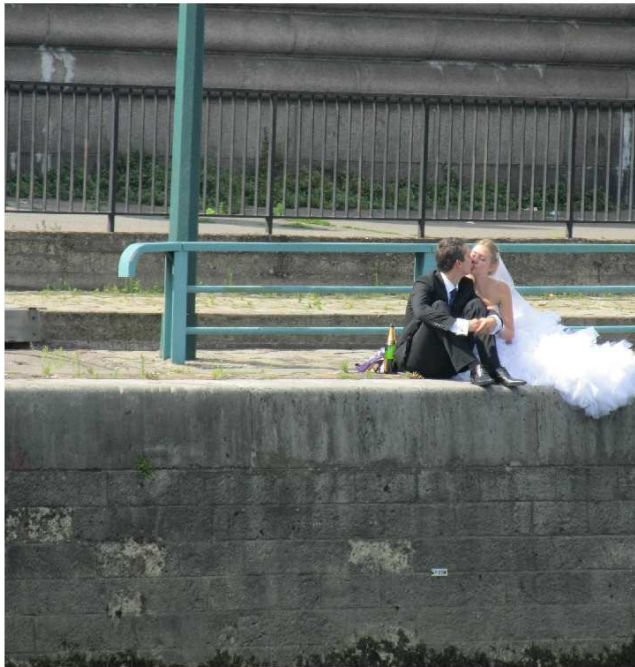
Pewnego dnia obudziłam się i stwierdziłam, tak to Ty i nikt inny.

Zadzwoniła moja przyjaciółka i poprosiła mnie, żebym podeszła do perfumerii i kupiła jej te same perfumy, które używa od trzech lat. Zgodziłam się, ponieważ mam blisko. Poza tym, musiałam

Byłam niesamowicie szczęśliwa, kiedy ze mną spędzał czas. Jesteśmy ze sobą już dwadzieścia pięć lat i dalej, gdy idzie do pracy, ledwo zamknie za

jeszcze iść do pasmanterii po krawat dla brata. To prawie obok siebie. Kiedy weszłam do sklepu, doznałam

niesamowitego uczucia. Zobaczyłam Go i wtedy to się stało. Serduszko mocniej zaczęło bić i czułam, że robię się



czerwona. Popatrzył na mnie, uśmiechnął się i zamknął za sobą drzwi. Stałam z perfumami w ręku i nie mogłam nawet zrobić kroku. Od tamtej pory często bywałam w tym sklepie z nadzieją że Go zobaczę. Niestety tak się nie stało. Dwa

miesiące później, dziwnym trafem, pojawił się w mojej szkole. Okazało się że będzie do niej chodził. Najpierw przechodziliśmy korytarzami nie zwracając na siebie uwagi. Dopiero po jakimś czasie zaczęliśmy się spotykać. Spotykaliśmy się przez pół roku.

sobą drzwi, już mi się tęskni.

## Moje miasto Ziębice

Moje miasto, które chcę wam opisać, to Ziębice. Mieszkam tam już

od jakiegoś czasu, czyli jakieś trzy lata. W moim mieście jest bardzo dużo ciekawych miejsc np. muzeum, baseny, dwa kościoły, siłownię i hala sportowa, kluby

oraz bary. Ziębice to bardzo interesujące miejsce, znajduje się tam jeden bardzo duży park, sklepy i markety, gdzie można kupić sobie to, na co się ma ochotę.

Jeśli chodzi o budynki mieszkalne, to nie mogę narzekać, są rozłożone w różnych miejscach. Mamy plac zabaw, o który dbamy, choć niestety jest dużo młodzieży

którzy lubią śmiecić i wypisywać różne napisy na budynkach. Miasto Ziębice bardzo kochamy i bardzo zachęcamy do zwiedzenia.



## Kasia Misiarz





## Rozwijanie się poprzez rozrywkę - Paula Jakiel

Dawno pani Magda, nasza wychowawczyni klasowa i nauczycielka języka polskiego oznajmiła nam, że wychodzimy do kina „Warszawa, które odnowiono. Wszystkie dziewczyny były zachwycone. Zadowolającym faktem było to, że wtedy nie miało być lekcji.

Tematem rozmów przez najbliższe dni był filmnieszpodzianka, gdyż nikt nie wiedział jaki nosi tytuł i jakie ma recenzje. Sądziłyśmy, że to będzie dokumentalna projekcja, w której ludzie opowiadają o swoich lub kogoś przeżyciach, zagrożeniach, które miały być dla nas pouczające.

Nadszedł upragniony dzień. Cała nasza klasa zebrała się pod budynkiem ośrodka i zauważyłyśmy chłopców z naprzeciwka. Uznałyśmy, że idą z nami, co rzeczywiście było prawdą.

Pogoda sprzyjała spacerom, tak więc spokojnie maszerowaliśmy na przystanek. Pani Magda oraz pani Ania, wychowawczynie chłopców (także polonistka) zapowiedziały nam, że lepiej iść na tramwaj, ponieważ nie opłaca się stać i czekać na autobus. Gdy minęliśmy przystanek autobusowy, nagle podjechał pojazd komunikacji miejskiej. Na szczęście, my byłyśmy o wiele bliżej niż nasi koledzy.



Podbiegłyśmy i poprosiłyśmy kierowcę, by chwilę zaczekał. Zaraz pojawili się chłopcy i wsiedli. Ta część dziewczyn, która stała na końcu autobusu

obserwowała przez szybę jadące samochody. Niektórzy kierowcy bawili swoimi gestami i minami (zachowaniem). Droga szybko

przeleciała. Nadeszła pora, by wysiadać. Idąc zastanawialiśmy się, gdzie prowadzą nas polonistki, gdyż wcześniej wejście do kina znajdowało



się w innym miejscu. Nareszcie dotarliśmy. Wnętrze było bardzo eleganckie. Na drzwiach toalety dla kobiet widniał wizerunek Marylin Monroe, a u mężczyzn

Charlie Chaplin. Chwilę musieliśmy poczekać na wejście do sali. W tym czasie przeglądaliśmy ulotki, w których były zawarte informacje o

różnych filmach, które w tym czasie można było obejrzeć.

Pewna pani pracująca tam, zaprosiła nas do sali kinowej. Każdy usiadł,

gdzie mu było najwygodniej. Na krzeselkach siedzieli też uczniowie z innych szkół. Po chwili zgasło światło. Ku zaskoczeniu, projekcja nie była



nakręcona w stylu dokumentalnym, jak się spodziewaliśmy. Film był o młodzieży uczącej się w szkole gimnazjalnej. Pewnego dnia do

klasy dołączyła nowa uczennica, która wciąż przносиła się, przeprowadzała, zmieniała przyjaciół, otoczenie, za sprawą ojca, który



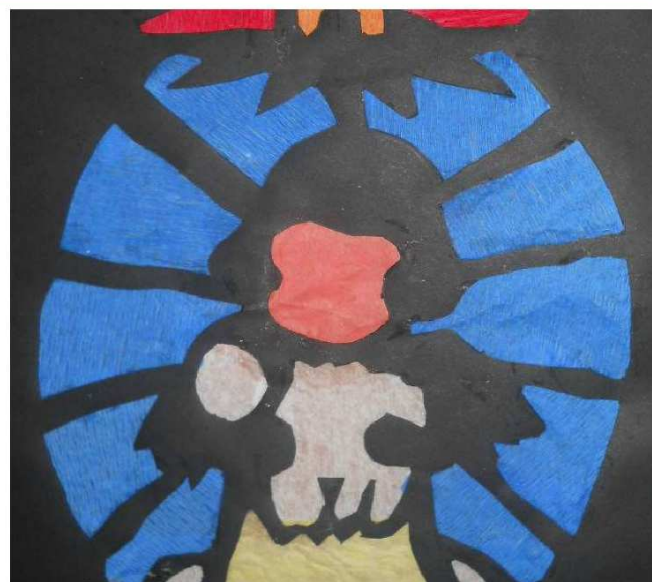
wykonywał zawód wymagający tego, ale też za względu na zafascynowanie światem i przygodą, poznawaniem wciąż czegoś nowego. Dziewczyna szybko zjednała sobie kolegów i koleżanki. Nauczyciel poprosił ją, by nauczyła płęć żeńską nie poddawania się woli chłopców (np. nie podając na WFie piłki chłopcom, nie pozwalanie na odpowiadanie bez zgody nauczyciela, przerywając przeciwnej płci). Niestety metody nie pomogły lecz wywołały ogólny bunt, kłótnie i narzekania na złą atmosferę. Winą obarczono „nową”. Uczennica zdenerwowała się i zwolniła z tej szkoły. Efekt był taki, że damska część klasy znowu poddała się wpływowi silniejszej płci. Wyszliśmy z kina bardzo zadowoleni. Mieliśmy jeszcze chwilę czasu, więc zrobiliśmy sobie spacer po rynku.

Ten film nauczył nas asertywności, nie dawania sobą pomiatać, gdyż może to przynieść złe skutki i upokorzenie.

Cieszymy się z takich pożytecznych wyjść. Pragniemy więcej atrakcji. Pozwolą nam na

otworzenie się, rozwiązywanie problemów, pracę nad sobą i unikanie przykrości oraz pomoc innym ludziom, którzy nie będą potrafili sami sobie poradzić w ciężkich chwilach.

wiec nie pachniało tam za ładnie. Dziewczyny były zdolne zrobić wszystko, aby mieć papierosy. Po drugie, były się i okradały. Kiedy zdenerwowały się,



### Nasz ośrodek jest najlepszy - Iza Boczar

Kiedy pierwszy raz przyjechałam tutaj, pomyślałam niemożliwe, że tak ładnie,

nowocześnie może być w ośrodku? Wcześniej byłam w innym ośrodku i mogę Wam, co nie co porównać.

Po pierwsze, można było palić,

robiły krzywdę samym sobie i innym. Uciekały, aby zapalić, jeśli im się nie udało, wyklinały nauczycieli i wychowawców. Ale to nie wszystko!

W tamtym ośrodku nie było możliwości uczenia się po lekcjach, można nawet powiedzieć, że nie było to miejsce do tego przystosowane.

Jednak miałyśmy zdać egzamin czy zdobyć jakąś wiedzę, aby móc żyć na wysokim poziomie. Więc gdybyście chciały być kimś, musiałybyście siedzieć non stop

przy książkach. Do tego nie musiałyście chodzić na lekcje. Pod byle pretekstem mogłyście zostać w pokoju. Tam dziewczyny robiły sobie, co chciały.

Było tam brudno, śmierdząco, ponieważ nie było potrzebnych rzeczy np. pralki czy odkurzacza. Najgorszym dyżurem było kiedy, musiałyście

po wszystkich dziewczynach z ośrodka (było w nim dziewięćdziesiąt osób) myć naczynia po śniadaniu, obiedzie i kolacji.

Tutaj macie możliwość wychodzenia w różne miejsca np. do kina, teatru, na wystawę czy na różne warsztaty np. aktorskie lub taneczne. Tam nie



było okazji, by pomagać innym ludziom jak u nas, kiedy udzielamy się w wolontariacie. Najdalej wychodziłyśmy do sklepu obok. My,

dzięki bardzo napiętemu grafikowi, nie mamy czasu myśleć o głupotach.



## „Dom, rodzina, miłość - utrata tych wartości to bezdomność

Dom,  
to w życiu jak  
w książce tom,  
Rodzina,  
to radości siła.  
Miłość,  
tego nigdy  
dość.  
To, co  
daje szczęście  
chroń,  
Bo to  
życia toń.

Kiedyś  
zastanawiałam  
się,  
Co w życiu  
najważniejsze  
jest?

Usłyszałam,,  
Tylko to,  
czego chcesz.  
Później  
odkryłam  
prawdę,  
Lecz już  
za późno.  
Gdy straciłam  
dom, bliskich  
I to, co  
kochałam,  
Zrozumiałam,  
że jestem  
sama  
I me życie  
straciło sens.  
Gdy wszystko  
straciłam,  
Dopiero to  
doceniłam.  
To były  
wartości,  
A ja je  
utraciłam.

To  
doprowadziło  
do tego,  
że reszta życia

Przebiega mi  
przez palce.

Dlaczego  
w życiu tak  
się dzieje?  
Raz wierzysz,  
a raz tracisz  
nadzieje.  
Śmiejesz się,  
a potem  
płaczesz.  
Zyskujesz coś,  
a następnym  
razem tracisz.  
Jesteś  
szczęśliwy,  
a jednak  
za to płacisz.

Mówisz  
„Dzień dobry,  
A później  
„Do widzenia.  
Coś się dzieje  
na jawie,  
A raz  
to tylko  
marzenia.

Kochasz kogoś,  
A ten ktoś  
odchodzi.  
Słońce też  
wstaje, a  
później  
zachodzi.  
Ale jest coś,  
co jak odejdzie,  
To już nie  
powróci życie.

Ktoś piękny  
napisał wiersz,  
Że warto żyć  
marzeniami.  
Bo one podporą  
serc,  
Wznoszone jak  
wzgórze  
piramid,

Potrafia  
stworzyć na  
skale ogród  
miłości  
przecudnej  
Dążąc do nich  
wytrwale.  
Świat nie jest  
taki trudny.  
Gdy ci się nic  
nie układa,  
A kłody pod  
nogi lecą,  
W marzeniach  
nadzieję  
pokładaj,  
One jak  
gwiazdy  
świecą.

Niczym  
pochodnie w  
mroku  
Rozświetlają  
ścieżki  
zaćmione.  
Pomogą nie  
zgubić kroku,  
Wysuszyć łzy  
jakże słone.

Cokolwiek się  
nam wydarzy  
I zburzy realia  
życia,  
Pamiętaj, że  
warto marzyć,  
Marzenia są do  
zdobycia.

Czy wiesz  
dlaczego. . .  
warto żyć?  
To dla tego  
pięknego  
wschodu  
słońca.  
Dla tych  
marzeń  
niespełnionych

Dla myśli bez  
końca  
Dla tych ludzi,  
poznanych w  
biegu naszego  
życia

Dla poznania  
samego siebie  
Dla własnego  
bycia  
Warto żyć dla  
kilku chwil  
radości

Dla tych  
naszych  
z wątpliwości  
Dla tych  
niepewności  
Warto żyć dla  
kilku chwil  
ciemnych  
A po ich  
gorzkim smaku  
docenić uroki  
życia

I miłości czystej  
Bo wczoraj nie  
ma znaczenia  
To nasze lepsze  
lub gorsze  
doświadczenie  
Jest tylko jedna  
piękna myśl  
- liczy się dziś.

**Agata  
Weber**



**Wywiad z  
Panią  
Elżbietą  
Błażejewi  
cz  
pracującą  
w  
sekretari  
acie:**

Anna Mosiek:  
Jacy są Pani  
ulubieni  
bohaterowie  
fikcyjni?

Pani Elżbieta  
Błażejewicz:  
Harry Potter

A.M.: Jakie jest  
Pani motto  
życiowe?

E.B.: Być w  
pełni  
szczęśliwym  
człowiekiem.

A.M.: Jakie  
błędy Pani  
najłatwiej  
wybacza?

E.B.:  
Wszystkie.

A.M.: Jakie są  
Pani  
najpiękniejsze  
wspomnienia z  
dzieciństwa?

E.B.: Kiedy  
chodziłam do  
szkoły  
podstawowej.

A.M.: Jakie jest  
Pani hobby?

E.B.: Ogród,  
kwiaty i krzewy  
Bozdobne.

A.M.: Kim  
chciałaby Pani  
zostać gdyby  
można było  
cofnąć czas?

E.B.:  
Pielęgniarką lub  
opiekunką osób  
starszych.

A.M.: Co by Pani  
zrobiła jakby  
jutro miał być  
koniec świata?

E.B.: Poszłabym  
do kościoła.

A.M.: Jakie trzy  
rzeczy  
zabrałaby Pani  
na bezludną  
wyspę?

E.B.: Odzież,  
woda i książki.

A.M.: Czego się  
Pani najbardziej  
boi?

E.B.: Ciemności.

A.M.: Jaka jest  
Pani wada?

E.B.: Nie umiem  
się opanować w  
sytuacjach  
trudnych, które  
mnie denerwują  
i jestem wtedy  
wybuchowa.

A.M.: Jaka jest  
Pani zaleta?

E.B.: Kocham  
dzieci.

A.M.: O czym  
Pani marzy?

E.B.: Żeby  
pójść na  
emeryturę.

A.M.: Jakie  
cechy  
charakteru są  
dla Pani ważne  
u ludzi?

E.B.:  
Prawdomównoś  
ć, szczerłość,  
delikatność.

A.M.: Jakich  
cech nie lubi  
Pan u innych  
ludzi?

E.B.: Nie lubię jak  
ktoś jest  
wulgarny, krzyczy  
lub chwali się, że  
jest piękny lub  
bardzo dobry.

A.M.: Jaki jest Pani  
ulubiony film i  
książka?

E.B.: „Ptaki  
ciemnych  
krzewów”.

**Anna Mosiek**

**Zespół  
redakcyjny**

**Karolina  
Erdmańska  
Ewa Hajduk  
Aleksandra  
Imiołek  
Paula Jakiel  
Dagmara  
Jaszcz  
Angelika  
Kantorska  
Wiktoria  
Krawiec  
Kinga Łada  
Katarzyna  
Misiarz  
Anna  
Mosiek  
Barbara  
Siedlecka  
Karolina  
Szuja  
Agata  
Weber**

**Redaktor  
gazetki:**

**Kamila  
Gransort**